Goniec Codzienny

Wilno
SOBOTA
15 kwietnia 1944
Nr. 838
Cena w Wilnie 5 fen.

Zestrzelono 91 samolotów terrorystycznych

Niemieckie zdobycze terenowe pod Jassami.—Posuwanie się naprzód oddziałów niemieckich pod Delatynem i Stanisławowem

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 14. IV. 1944.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Na Krymie na obszarze Teodozji i Symferopola niemieckie i rumuńskie wojska stawiają zacięty opór bolszewikom nacierającym szybkimi oddziałami i czołgami. Okręty ubezpieczające marynarki wojennej zestrzeliły nad Teodozją 3 bombowce sowieckie.

Nad dolnym Dniestrem przeciwnik wielkimi siłami nacierał na nowe niemieckie stanowiska i próbował w kilku miejscach sforsować rzekę. Sowieckie grupy bojowe, które się przeprawiły zniszczono kontratakiem, kilka nieprzyjacielskich przyczółków mostowych zaryglowano! Na północny zachód od Jass niemieckie i rumuńskie wojska osiągnęły dalsze zdobycze terenowe, rozbiły siły nieprzyjacielskie i wzięły jeńców.

Na obszarze Delatyna i na wschód od Stanisławowa niemieckie i węgierskie wojska, odpierając nieprzyjacielskie ataki posunęły się dalej naprzód. Przy tym szczególnie się odznaczył 228 pułk strzelców pod dowództwem pułkownika Sieber. Między środkowym Dniestrem i w dalszym ciągu zacięcie bronionym Tarnopolem liczne ataki nieprzyjacielskie spełzły na niczym. Po obu stronach Brodów odrzucono bolszewików na wschód.

Na południe od Pskowa bolszewicy podjęli na nowo swe próby przełamania frontu nowowprowadzonymi oddziałami. Odparto ich wszędzie i po części rozbito przy pomocy artylerii w stanowiskach wypadowych.

Z Włoch nie komunikuje się o żadnych szczególniejszych wydarzeniach.

Północno-amerykańskie bombowce atakowały w dn. 13-ym kwietnia miejscowości na obszarze Węgier oraz obiekty w południowych Niemczech. Zwłaszcza na obszarze Budapesztu i na obszarach miast Augsburga i Schweinfurtu powstały szkody i straty wśród ludności. W gwałtownych walkach powietrznych i przez artylerię przeciwlotniczą zniszczono 91 samolotów nieprzyjacielskich w tym 74 czteromotorowe bombowce.

Nieliczne brytyjskie samoloty zrzuciły ubiegłej nocy bomby na obszarze Berlina i w zachodnich Niemczech.

Szybkie niemieckie samoloty bojowe atakowały ponownie obiekty na obszarze miasta w Londynie.

Bolszewickie okrucieństwa dokonywane nad Polakami i Ukraińcami

LWÓW. (DNB). Bolszewicy wkroczyli w kilku miejscach okręgu Galicji na tereny zamieszkałe również przez Polaków. Ostatnie kontrakcje niemieckie, podczas których odrzucono bolszewików z powrotem, dały możność zebrania ciekawego materiału co do ich zachowania się wobec polskiej i ukraińskiej ludności. W związku z tym prasa polska Generalnej Guberni pisze z terenu przyfrontowego:

Na szczególną nienawiść bolszewików, a zwłaszcza na nienawiść tuż za wojskami frontowymi idących oddziałów NKWD wystawieni są duchowni. Ze wszystkich części wschodniogalicyjskiego pasa granicznego nadchodzą wiadomości o wypadkach, kiedy bolszewicy w bestialski sposób obchodzili się z ich życiem i mieniem. W pewnej parafii w pobliżu Tarnopola zastrzelili bolszewicy podstępnie miejscowego księdza. Kiedy po kilku dniach miał się odbyć jego pogrzeb, bolszewicy otoczyli niespodziewanie cmentarz. Następnie kilku bolszewików zbliżyło się do wikarego Chwiałowskiego, który miał odprawić egzekwie, znieważyli go w nie dający się opisać sposób, rzucili go w końcu na ziemię i żywcem przecięli piłą. Gdy wikary konał wśród straszliwych mąk, bolszewicy splugawili grób, w którym miał być pochowany proboszcz. Świadkami tego wypadku byli wierni całej parafii, chcący wziąć udział w pogrzebie. Bolszewicy utrzymywali ich w szachu przy pomocy naładowanych karabinów.

W innej miejscowości napadnięto otwarcie na ulicy na proboszcza Wiśniewskiego, zbito go do nieprzytomności, odcięto język i skopano butami na śmierć. Następnie urządzili bolszewicy polowanie na Polaków zamieszkałych we wsi, zaciągnęli ośmiu z nich do kościoła wiejskiego i tam zabili ich strzałami z pistoletu automatycznego.

Również plebania w Toporowie narażona była na niskie instynkty bolszewickich bandytów. Znaleźli oni tam jednak tylko wikarego Kuczyńskiego i szwagierkę księdza. Obydwoje zostali natychmiast zastrzeleni. Zwłoki wikarego ciągnięto po błocie ulicznym aż do kościoła i przywiązano je tam drutem kolczastym do krucyfiksu.

Podobnie jak w czasie okupacji Galicji w r. 1939 rozpoczęli bolszewicy natychmiast po swym wejściu do kraju przeprowadzać szeroko zakrojone przymusowe deportacje rodzin polskich w głąb Związku Sowieckiego.

Jak stwierdzono dalej, bolszewicy splądrowali w sposób wprost nie do wyobrażenia ludność zajętych przez nich terenów w Galicji wschodniej. Bez wszelkich względów ściągano ludziom z ciała buty i ubrania i zabierano je.

Całe zboże, również zapasy przygotowane przez ludność wiejską do zasiewów wiosennych zostało „zarekwirowane". Wszystkim wieśniakom odebrano wszystkie bydło i spędzono je do natychmiast zorganizowanych kołchozów.

We wsi Hucizka koło Brodów, gdy bolszewicy weszli do tej wsi, słychać było przez pół godziny w całej wsi jęki boleści nieszczęśliwych ofiar bolszewickiej żądzy mordu i rozrywające serce błagania ich żon i dzieci. Drwiąco oświadczył żołnierz sowiecki, że z Polakami bolszewicy się już policzą.

W miejscowości Turcze miał być aresztowany i rozstrzelany przez sowieckich funkcjonariuszy adwokat Bogusz, ponieważ podejrzewano go, że sympatyzuje z polskim komitetem emigracyjnym w Londynie. Udało mu się jednak ujść oprawcom, lecz widział, jak majątek jego splądrowano i podpalono.

Jak grasują bolszewicy na zajętych terenach polskich

BERLIN. (DNB). Cywilni uchodźcy z okręgu Ołyki i Łucka, którym po wielodniowym błądzeniu udało się niespostrzeżenie uciec od bolszewików i dotrzeć do linii niemieckich, opowiadają, jak donosi DNB, między innymi: „Z chwilą wkroczenia czerwonej armii są na całym obszarze znowu na porządku dziennym rabunki, przymusowe rekrutacje i rozstrzeliwania". Jeden z uchodźców z Ołyki oświadczył ponadto: „Po wkroczeniu, czerwonogwardziści dokonywali natychmiast grabieży która obejmowała przede wszystkim wszelkiego rodzaju artykuły żywnościowe, wskutek czego w niektórych okręgach Ukrainy panuje już głód". Opowiadał on dalej, że powołano wszystkich mężczyzn w wieku od 16 do 65 lat i podzielono ich na trzy grupy. Pierwszą grupę wcielono natychmiast do czerwonej armii, drugą grupę, nienadającą się do służby z bronią przygotowano do wysyłki na Syberię. Trzecia grupa składa się z tych ludzi, którzy mają być rozstrzelani.

Silne zapory ryglowe

BERLIN. Sytuacja na froncie wschodnim zdradza różnorakie tendencje. Podczas gdy na skrzydle południowym niemieckiego frontu wschodniego co raz silniejsze są przeciwnatarcia oddziałów niemieckich, rumuńskich i węgierskich, na Krymie zaznacza się pewne zaostrzenie dla obrońców niemiecko - rumuńskich. W przeciwieństwie do tego zmieniło się jednak już położenie od Odessy do Kowla na korzyść niemiecko-rumuńskich i węgierskich działań bojowych. Na zachód od Odessy i w rejonie Kiszyniewa natrafili bolszewicy na silne zapory ryglowe, których nie potrafili przełamać. Również na Bukowinie wykazuje zapora ryglowa stabilizację, przekraczającą już czystą obronę i zdradzającą pewne oznaki ofenzywne.

Punkt ciężkości kontrakcji niemieckiej spoczywa w tej chwili w pierwszej linii w rejonie między Stanisławowem a Tarnopolem. Współdziałając z oddziałami węgierskimi, oddziały niemieckie rozbiły tutaj w zaciętych walkach stanowiska bolszewickie i tak daleko odrzuciły nieprzyjaciela, że nawet sowiecki komunikat wojskowy zmuszony był przyznać się do tej porażki. Nie będzie to zaiste błędny wniosek, gdy wspomnianą niemiecko-węgierską akcję uważać się będzie dopiero za początek dalej zaplanowanego przedsięwzięcia. Jest rzeczą oczywistą, że zmiana obrazu walk na tym odcinku otwiera dalekosiężne strategiczne możliwości, które mogą wywrzeć wpływ zarówno na sytuację na całym przedpolu Karpat jak również mogą oddziałać na północ, zwłaszcza że również pod Kowlem przeciwnatarcia niemieckie postępują naprzód i donoszą stamtąd o dalszych zdobyczach terenowych. W każdym razie również i ta zapora ryglowa, ochraniająca szczególnie Lwów i wschodnią Galicję, wykazuje pełną stabilizację jako płaszczyznę niemieckiego-węgierskiego prowadzenia wojny.

Na froncie północnym kontynuują bolszewicy na wschód od Ostrowa swoją wielką ofenzywę, którą podsycają przez ciągłe sprowadzanie nowych wojsk. Rozwinęła się tu niewątpliwie wielka bitwa, w której jednakowóż dotychczas oddziały niemieckie osiągnęły pełny sukces w walkach odpierających.

Jak długo jeszcze w defenzywie?

„Völkischer Beobachter" na temat wyboru momentu nowej ofenzywy

BERLIN. Na pytanie, co do dalszych militarnych zamierzeń i planów niemieckiego dowództwa, pytanie, które właśnie w ciągu ostatnich miesięcy często w świecie z ożywieniem było dyskutowane, daje odpowiedź artykuł wstępny gazety „Völkischer Beobachter", podkreślający „sztukę czekania". Od pięciu mniej więcej kwartałów walczą już Niemcy defenzywnie, lecz nie zapomniano przy tym wcale o ostatecznym celu militarnym kampanii. Skoro się okazało, że zniszczenie armii sowieckiej w sposób ofenzywny przy zagrożeniu tyłów, przez Brytyjczyków i Amerykanów nie mogło być tak szybko dokonane, walka armii niemieckiej wzięła sobie za cel „przez zużywanie sił nieprzyjaciela co raz bardziej zmniejszać liczbową przewagę przeciwnika, aż pewnego dnia osiągnięte zostanie wyrównanie sił". To samo odnosi się poza tym także do nierównie węższego terenu na włoskim teatrze wojny.

Lecz żadnej jeszcze wojny nie wygrano tylko przez samą obronę. „Niemcy jak najmniej myślą o tym, że mogą wygrać obecną wojnę, pozostając wciąż tylko w obronie. Zupełnie nie rozumiałby dowództwa niemieckiego ten, kto nie uważałby za pewnik, że po okresie obrony musi też nadejść czas przeciwuderzenia. Do takiego wniosku jesteśmy tym bardziej upoważnieni, że niemiecki potencjał wojenny, jaki powstał właśnie po rozpoczęciu totalnej mobilizacji, wcale jeszcze w pełni nie został rzucony na front. Dowództwo niemieckie gospodaruje swoimi rezerwami wojskowymi i rezerwami w sprzęcie wojennym bardzo oszczędnie, i to właśnie dlatego, ponieważ dokładnie zdaje sobie sprawę z tego, że w godzinie rozstrzygnięć potrzeba dostatecznie dużych sił. Jeszcze liczne dobrze wyszkolone i dobrze wyposażone dywizje stoją z bronią u nogi. Jeszcze w rzeczywistości militarnej przeciwnik nie dowiedział się o wszystkich ulepszeniach i wynalazkach, jakie stworzyli w ciągu ostatniego półtora roku niemieccy inżynierowie i robotnicy. Kiedy dopiero na polu walki zjawią się rezerwy sił militarnych i technicznych środków, wówczas dopiero oblicze wojny otrzyma swe decydujące rysy".

W każdym razie wybór momentu do przeprowadzenia tego przedsięwzięcia — pisze dalej „Völkischer Beobachter" — jest bardzo trudny. Od tego wyboru może więcej zależeć, aniżeli od rozmiarów samego materialnego uzbrojenia. Nic nie jest bardziej zrozumiałe, jak niecierpliwość narodu i jego żołnierzy, lecz dowództwo musi ustalać swe decyzje z czysto militarnego punktu widzenia. Przejście z obrony do ataku, przeprowadzone we właściwym momencie, kryje w sobie najwyższe widoki, i w tej doktrynie tkwi klucz ogólnostrategicznej sytuacji tych miesięcy.

Przez osiem miesięcy trzymano w tajemnicy

Oddziały amerykańskie zestrzeliły własnych spadochroniarzy

LIZBONA. Sensacyjny wypadek ujawnił znowu przemilczającą politykę rządu rooseveltowskiego, który stara się istotnie ciężkie straty wojsk amerykańskich ukrywać przed społeczeństwem Stanów Zjednoczonych. Amerykański korespondent wojenny Jack Foisin, który pisuje do czasopisma dla żołnierzy „Stars and Stripes" sprawozdania o sytuacji w Stanach Zjednoczonych, wygadał się podczas spotkania się z dziennikarzami amerykańskimi z tego, że podczas kampanii sycylijskiej żołnierze amerykańscy ostrzelali wskutek nie dającego się usprawiedliwić niedbalstwa swego dowództwa własny samolotowy transport żołnierzy amerykańskich, którzy wysłani byli na pomoc na Sycylię, przy czym zabito setki spadochroniarzy i lotników oraz wielu ich raniono.

Prasa amerykańska przedrukowała te rewelacyjne wiadomości. Rooseveltowski minister wojny oświadczył jednakowoż, że sprawa jest bez znaczenia i że nie ma on czasu zastanawiać się nad wszystkim, co opowiada jakiś żołnierz, powracający z frontu. Skoro dopiero te pogardliwe słowa wywołały burzę oburzenia, dowództwo amerykańskie, jak pisze obecnie czasopismo amerykańskie „Time", było zmuszone wyjawić przed społeczeństwem oficjalnie o tym wypadku następujące fakty:

W nocy na 11 czerwca wyleciało z Afryki Północnej 220 samolotów amerykańskich ze spadochroniarzami celem zrzucenia ich na Sycylii. Niedoświadczenie rozpoczynających pracę pilotów i fałszywa nawigacja spowodowały jednakowoż to, że wszyscy ci żołnierze z wyjątkiem jednego tylko batalionu zrzuceni zostali na fałszywych miejscach. (Sprawozdanie amerykańskiego dowództwa wojskowego jak również rewelacja Jacka Foison przemilczają, co z tymi żołnierzami się stało).

Po tym nieudanym manewrze zażądał następnego dnia generał Patton jak najszybciej posiłków. Ponownie wyleciało na Sycylię 130 samolotów z 18 spadochroniarzami w każdej maszynie, by zgodnie z rozkazem wylądować w Gela. Podczas lądowania rozpoczęła jednak zarówno amerykańska obrona z ziemi jak i wszystkie amerykańskie i brytyjskie okręty dziki ogień odpierający. Naoczni świadkowie opowiadają, że pewien podniecony kapitan okrętu był przekonany, że chodzi tutaj o samoloty niemieckie. Po rozpoczęciu z jego okrętu ognia odpierającego, cała obrona amerykańska, nie otrzymawszy żadnego rozkazu, otworzyła ogień na wyraźnie widoczne samoloty amerykańskie. Paląc się padały samoloty na ziemię lub do morza.

Kilkaset spadochroniarzy i duża część rannych wskutek ognia odpierającego próbowała zeskoczyć, lecz i w ten sposób nie zdołała się uratować. Według oceny oficerów amerykańskich zestrzelono lub ciężko uszkodzono około 50 procent z pośród 130 samolotów. Wydany obecnie oficjalny komunikat waszyngtoński przyznaje się w każdym razie tylko do 23 samolotów jako „zupełnie straconych" i podaje liczbę 410 zabitych. Jest sprawą oczywistą, że liczby te dalekie są od istotnych strat. Poza tym pominięto liczbę rannych i zaginionych. Jak amerykańskie czasopismo wyraźnie podkreśla, wypadek powyższy tłumaczyć należy „niedopatrzeniem" amerykańskiego dowództwa, które nie zawiadomiło dowódców oddziałów wojskowych i dowódcę stacjonujących w Gela okrętów o tym, że ten wielki zespół amerykańskich samolotów transportowych był w drodze.

Ten jedyny zaiste w swoim rodzaju wypadek i nie do wiary wprost polityka zaprzeczania i przemilczania, przy pomocy której starano się ukryć prawdę przed społeczeństwem, rzuca ponownie charakterystyczne światło na politykę informacyjna Roosevelta.

DALEKODYSTANSOWE MYŚLIWCE

nie mogły zapobiedz ciężkim stratom wśród bombowców

Na marginesie zestrzelenia 129 samolotów USA

BERLIN. (DNB). Mimo silnego udziału myśliwców dalekodystansowych niemieckie siły obrony przeciwlotniczej zniszczyły duży odsetek atakujących zespołów bombowców. Już nad morzem zespoły niemieckich samolotów myśliwskich i niszczycielskich zaatakowały nieprzyjacielskie formacje i zadały im pierwsze straty. Podczas gdy pojedyncze eskadry niemieckich myśliwców nawiązały ciężką walkę z nieprzyjacielską ochroną myśliwską, gros niemieckich sił myśliwców podjął walkę z bombowcami.

Już nad północno-zachodnim obszarem Niemiec cały szereg czteromotorowych bombowców padł ofiarą gwałtownych ataków niemieckich myśliwców i samolotów niszczycielskich. Również podczas dalszego lotu na wschód nieprzyjacielski zespół samolotów narażony był na ataki innych niemieckich sił myśliwskich, przelatujący zaś nad Morzem Bałtyckim zespół samolotów natrafił również na intensywną niemiecką obronę.

Wskutek tych ciągłych i ciężkich ataków wiele nieprzyjacielskich bombowców zmuszonych było przymusowo rzucić bomby, tak że w ataku wtorkowym nie można rozpoznać właściwego punktu ciężkości bombardowania lotnictwa USA. Walka powietrzna doszła do swego punktu kulminacyjnego, kiedy po swym połączeniu lecący później zwarcie nieprzyjacielski zespół skierował się na północno-zachodnie obszary Rzeszy. Szczególnie w rejonie Rostocka i nad wyspą Fehmarn rozwinęły się ponownie ciężkie walki powietrzne, które kosztowały Amerykanów znowu wiele czteromotorowych bombowców. Nawet nie potrafiła zapobiec tej stracie rzucona do odciążenia nowa ochrona myśliwska.

Jeżeli zbilansujemy straty lotnictwa amerykańskiego podczas wielkanocnej ofenzywy lotniczej, to otrzymamy cyfrę strat nieprzyjacielskich samolotów, wynoszącą conajmniej 287 maszyn, a z nich 232 czteromotorowych bombowców. Ta wysoka liczba zestrzelonych bombowców — z których we wtorek było conajmniej 105 — dowodzi, że nawet najsilniejsza nieprzyjacielska ochrona myśliwska nie potrafi zapobiedz atakom niemieckich myśliwców. Również do 2300 ludzi straconych z latającego personelu doliczyć należy straty nad morzem, których nie mogły stwierdzić czynniki niemieckie.

Od tygodni w obozie nieprzyjacielskim kursowało zdanie, że niemieckie siły obrony powietrznej nie mogą już sprostać ciężkim wymogom, stawianym przez ofenzywę amerykańskiego lotnictwa. Ciągle opowiadało się przez prasę i radio, że niemieckie eskadry zostały prawie zniszczone i nie przedstawiają już dla amerykańskich lotników poważnego niebezpieczeństwa. Szczególnie amerykańskie dowództwo lotnicze żonglowało przy tym fantastycznymi cyframi o rzekomych stratach niemieckich sił myśliwskich. Nowe wielkie sukcesy niemieckiej obrony lotniczej stanowią najlepszy kontrargument do absurdu tego twierdzenia.

Dla zilustrowania stosunku zestrzelonych w Wielką Sobotę, na pierwszy dzień Wielkanocy oraz we wtorek czteromotorowych bombowców i nieprzyjacielskich myśliwców zestawmy cyfry: 8 kwietnia — 65 czteromotorowych bombowców, 22 myśliwce: 9 kwietnia — 62 cztr. mot. bombowce wobec 9 myśliwców, 11 kwietnia — 105 cztr. mot. bombowce wobec 24 myśliwców, razem więc 232 czteromotorowe bombowce wobec 55 myśliwców.

Obok wciąż wzrastającej na sile niemieckiej broni samolotów myśliwskich, na której spoczywał punkt ciężkości obrony przed nieprzyjacielskimi atakami lotniczymi, również i niemiecka artyleria przeciwlotnicza, która miała swój duży udział w liczbie zestrzelonych nieprzyjacielskich samolotów, osiągnęła znaczne sukcesy w ostatnim czasie dzięki zastosowaniu nowych metod obrony.

Program Stanów Zjednoczonych

do trzeciej wojny światowej

Podpalacze wojenni w Waszyngtonie przy pracy

GENEWA. Podczas gdy żołnierze amerykańscy z dala od ojczyzny walczą i krwawią w imię żydowsko-imperialistycznej wojny Roosevelta, podżegacze w Waszyngtonie zajmują się już organizacją programu do trzeciej wojny światowej, nie mówiąc o tym, przeciwko komu ma zwrócić się najbliższa wojna. „Przy zamkniętych drzwiach obraduje rząd amerykański nad gigantycznym programem, którego przeprowadzenie pozbawi Stany Zjednoczone wszelkiej troski na pierwsze trzy lata trzeciej wojny światowej" — pisze „Associated Press" dodając, że wspomniany program przewiduje zakup potężnych zapasów surowcowych ogólnej wartości pięciu miliardów dolarów. Podobno toczyły się bardzo ożywione dyskusje na tajnych posiedzeniach, w których brali udział przedstawiciele armii i marynarki, ministerstwa spraw zagranicznych, wydziału dzierżaw i pożyczek, produkcji wojennej i wydziału górnictwa.

Według informacji ludzi, którzy rzekomo sami brali udział w obradach, zapasy surowców mają tak długo pozostać nienaruszone, dopóki kongres nie stwierdzi zaistnienia nowego „narodowego dobrobytu" i przez to nie zwolni owych surowców. Wspomniane surowce uważane są obecnie jako „pierwsza linia obronna" Stanów Zjednoczonych. Żywi się nadzieję, iż świadomość istnienia tak ogromnych zapasów w Stanach Zjednoczonych powstrzymają na zawsze każde inne państwo przed ryzykiem nowej wojny.

Specjalny problem zdaniem gazety amerykańskiej stanowi pytanie, jak ustosunkuje się Anglia do owego programu. Przypomina się o tym, że już po poprzedniej wojnie Anglicy domagali się wspólnej kontroli nad nadmiarem materiałów teraz zaś w Waszyngtonie reprezentowany jest pogląd, że stosowanie ustawy o dzierżawach i pożyczkach należy tak zorganizować, by Stany Zjednoczone mogły się domagać całkowitej kontroli nad cenami, produkcją i zbytem wszystkich minerałów na „zjednoczonych obszarach" Anglii i Stanów Zjednoczonych. W każdym razie oficjalnie tematu tego Brytyjczykom jeszcze nie przedstawiono.

Zdrajca zamierza zniknąć z widowni

Victor Emanuel mianuje swego syna „namiestnikiem Włoch"

MEDIOLAN. (DNB). Victor Emanuel zawiadomił przez radio, że zamianował swego syna Umberto „namiestnikiem Włoch". Nominacja jednakowóż ma nabrać mocy prawnej dopiero z chwilą, „skoro alianci wejdą do Rzymu". Emanuel twierdzi, że „z własnej woli" wycofuje się z polityki i w ten sposób urzeczywistnia to, co zaproponował władzom alianckim i własnemu rządowi.

Skoro Victor Emanuel wykonał dane mu zlecenie, stał się zbytecznym. Jego nowi przyjaciele dawali mu to oddawna wyraźnie do zrozumienia. Jego oświadczenie przez radio jest tak samo zakłamane, jak zakłamaną była cała jego polityka. Dlatego też niechaj się on nie spodziewa, by jakikolwiek Włoch lub trzeźwy obserwator, który przyglądał się rozwojowi wypadków we Włoszech południowych, uwierzył w jego oświadczenie. O własnej woli nie ma już mowy od chwili, kiedy Emanuel politykę swoją bezwzględnie złożył u stóp nieprzyjaciół Włoch i poniżył się do roli odbierającego rozkazy od swoich mocodawców.

Jeśli Emanuel sądzi, że stworzył sobie zabezpieczenie tyłu wobec swego narodu słowami obłudnego oświadczenia, że zarządzenie jego wejdzie w życie dopiero wtedy, „skoro wojska alianckie wejdą do Rzymu", to przecież zdaje sobie sprawę z tego, że jego mocodawcy nie dotrzymują żadnego terminu. Dotychczas zawsze usuwali oni zdrajcę w momencie, który im się wydał odpowiedni. Lecz tego jednego winien być pewny ten smutny przedstawiciel domu sabaudzkiego, że zginie on od swej zdrady tak samo jak wszystkie kreatury jego pokroju. Tymczasem naród włoski ponosić będzie skutki zdrady. Czym Umberto jeszcze będzie mógł się do tego przyczynić, to napewno uczyni, o ile w Moskwie, Londynie lub w Waszyngtonie w ogóle liczy się na jego usługi.

Podręcznik dla zdrajców

Badoglio pisze książkę

MADRYT. (DNB). Badoglio napisał książkę, — komunikuje przybyły z Neapolu do Madrytu angielski dyplomata. Wielkie amerykańskie wydawnictwo, — stwierdza się dalej, ubiega się o rękopis. Początkowo książka ta nosiła tytuł „Moja droga do Rzymu". Wskutek niepowodzenia lądowania pod Nettuno, Badoglio poczuł się zmuszonym do przeróbki i zmienił tytuł na „Moja droga do aliantów". Wydawnictwo nie chce czekać z drukiem dotąd, aż Badoglio dojdzie do Rzymu. Wydawnictwo sądzi, że nie można wiedzieć, jak długo to jeszcze potrwa; można wszakże na tej książce zrobić dobry interes.

Znaczny wzrost zestrzeleń

angloamerykańskich samolotów

BERLIN. (DNB). Jak obecnie ustalono, ilość zestrzelonych angielskich i amerykańskich bombowców terrorystycznych w miesiącu marcu wzrosła ponad 100 proc. w stosunku do rezultatu zestrzeleń w miesiącu czerwcu 1943 r. Wojna powietrzna w ciągu pierwszych stu dni 1944 r. osiągnęła bezwątpienia nowy punkt natężenia, a to zwłaszcza z uwagi na sukcesy niemieckiej obrony. Gwałtowne wzmocnienie niemieckiej dziennej i nocnej broni myśliwskiej, łącznie z prowadzoną od wielu miesięcy seryjną produkcją nowych typów niemieckich samolotów, które przeznaczone są do ataku i dysponują niezwykle dalekim promieniem działania, wpłynęły na zmianę oblicza europejskiej sytuacji powietrznej. Niemieckie dzienne i nocne myśliwce operują już od dłuższego czasu z tym skutkiem, że dziś każdy nieprzyjacielski atak lotniczy na Europę, a wszczególności na terytorium Rzeszy jest dla strony przeciwnej interesem przynoszącym straty. Ogółem stracili Anglicy i Amerykanie tylko w miesiącu marcu — 1234 naliczonych maszyn, a wobec tego łączna strata w czasie pierwszych stu dni tegorocznej wojny powietrznej wynosi 3315 naliczonych maszyn. W związku z tym jest rzeczą godną uwagi:

1) iż liczby te obejmują tylko zestrzelenia, dokonane przez niemiecką czynną i bierną obronę, zestrzelenia ustalone ze strony niemieckiej na podstawie skrupulatnej i sumiennej procedury kontroli.

2) Iż ta wysoka liczba zestrzeleń obejmuje w 80 procentach czteromotorowe angielsko-amerykańskie bombowce terrorystyczne, a tylko w 20 procentach nieprzyjacielskie myśliwce, z czego wniosek, że Anglicy i Amerykanie tylko w czasie własnych tegorocznych operacyj lotniczych stracili conajmniej 22.600 ludzi z pośród personelu latającego. Są to liczby i stwierdzenia mówiące same za siebie, zwłaszcza jeżeli się ma na uwadze, że nie obejmują one tak zwanych cichych strat przeciwnika, których liczba jak wiadomo częstokroć przewyższa ustaloną liczbę zestrzeleń. Ze stanowiska militarnego należałoby nadmienić, że w miarę osłabiania się angielsko-amerykańskich możliwości w powietrzu, zaczęło następować krok w krok zaostrzenie wojny lotniczej przez Niemców. Niemieckie ataki lotnicze na ważne z punktu widzenia wojskowego cele w Londynie, w Hull i w Bristolu mogą być uważane tylko jako wstęp do tej akcji.

BERLIN. (DNB). Nad zatoką Biskajską doszło we wtorek do walki powietrznej między niemieckimi myśliwcami dalekodystansowymi i angielskimi samolotami obserwatorskimi. Według dotychczasowych doniesień zestrzelono tam trzy nieprzyjacielskie samoloty obserwatorskie typu „Mosquito".

BERNO. (DNB). Urzędowo donoszą z Berna, że w nocy na środę ponownie naruszyły nieprzyjacielskie samoloty szwajcarski obszar powietrzny.

Wojna w Indiach

to nie drobnostka

Głos angielski o sukcesach japońskich

SZTOKHOLM. Dowództwo brytyjskie najpierw robiło wszystko co mogło, aby posuwanie się naprzód Japończyków w hinduskiej prowincji Assam przedstawić jako nieposiadający znaczenia manewr odciążający. W dniach jednak ostatnich ten ton uległ znacznej zmianie. Dziś już nie robi się dłużej tajemnicy w New Delhi, że jest to zupełnie niespodziewana wielka akcja ze strony Japonii. Cele Japonii nie są jednak dokładnie znane. Z całą pewnością jednak mogą mieć one na widoku izolowanie oddziałów północnoamerykańskich i chińskich, walczących pod dowództwem generała Stillwella oraz odcięcie linii dowozu posiłków przez Imphal i Kohima, która to droga obsługuje cały front burmański i jest ważną dla Angloamerykanów, a wreszcie i dla Czungkingu. I cel ten, jak muszą przyznać teraźniejsze komunikaty, Japończycy już praktycznie osiągnęli. Japonia utrzymała w swym ręku drogę z Imphalu do Kohimy. Znaczne siły wojenne japońskie znajdują się w trakcie posuwania się na Kohimę.

Raporty korespondentów z New Delhi są utrzymane teraz w bardzo niewesołym tonie i oświadczają, że Japończycy teraz już przeszło od tygodnia utrzymują w swym posiadaniu drogę pomiędzy Imphalem a Kohimą o długości 100 kilometrów. przecinając przez to przewozy posiłków dla oddziałów generała Stillwella i że trzeba się liczyć z poważną groźbą ich izolacji. Zapasy prowiantów dla tych wojsk są stosunkowo niewielkie. Toczą się też gwałtowne walki na północ od Imphalu, gdzie Japończycy urządzili silną zaporę wpoprzek drogi z Tamu do Tabel, izolując przy tym również i tutaj siły zbrojne angloamerykańskie w dolinie Kobaw.

W Stanach Zjednoczonych daje się zauważyć zwiększenie krytyki w stosunku do dowództwa angielskiego, któremu czynione są zarzuty nie zorientowania się w porę w tak szeroko pomyślanej akcji japońskiej, jaka byłaby niemożliwą bez odpowiednich wszechstronnych przygotowań.

MADRYT. (DNB). Londyński korespondent gazety „Arriba" doniósł swemu pismu, że ofenzywa japońska na zachód od indyjskiej granicy wywołała w opinii angielskiego społeczeństwa silny niepokój. Z wynurzeń prasy angielskiej otrzymuje się wrażenie, że oddziały aliantów mimo liczebnej przewagi nie mogą stawić posuwaniu się Japończyków dostatecznego oporu. Gazeta „Daily Express" wyraża ostre słowa przeciw strategii lorda Mountbatten'a. Również z rozwoju walk w Burmie istnieje wielkie niezadowolenie, gdyż tylko kilka tygodni zostało do zakończenia możliwych do prowadzenia walk warunków w tych okolicach. Mountbatten rozczarował więc wyraźnie opinię publiczną. Japońska ofenzywa pociąga za sobą naruszenie stabilizacji politycznego położenia w Indiach. Do tego dochodzi problem rządu hinduskiego, który to problem ma bardzo wielki wpływ na ruchy powstańcze w Indiach. Gazeta „Daily Mail" mówi o antagonizmie między Mountbatten'em a Stillwell'em. Inni brytyjscy obserwatorzy, którzy jeszcze niedawno obalali amerykańskie zarzuty, że oddziały brytyjskie ustępują pod względem materialnym Japończykom, musieli to dziś przyznać. Poza tym odwrót w Indiach podważa dotychczasowe sukcesy Mac Arthura.

TOKIO. (DNB). Jak donosi Domei, straże przednie hindusko-japońskich oddziałów, które ze środkowej części indo-burmańskiej granicy zdążają do Imphal, pokonały rankiem 9 kwietnia wysunięty naprzód punkt oporu Tischen. Zajęły one dalej górę Moroh, znajdującą się o 10 km. na południowy zachód od Bischenpur. Wskutek zdobycia tych ważnych pozycyj opanowały japońskie oddziały obecnie całą równinę Imphal.

TOKIO. (DNB). Korespondent militarny Domei donosi z frontu indyjskiego: Na drodze do Imphal w rejonie lotniska cztery kilometry na północ od Imphal i pięć kilometrów na północny zachód od niego japońskie oddziały zaatakowały z bliska nieprzyjacielskie stanowiska. W międzyczasie udało się japońskim oddziałom, które przerwały się do Kaugratonggi 15 km na południowy zachód od Imphal, dosięgnąć uciekającego nieprzyjaciela w rejonie Seng Mai i zadać mu ciężkie straty.

Pięć kilometrów na południe od Seng Mai japońskie oddziały ciężkiej broni prowadzą silne ataki przeciw 4-temu korpusowi armii nieprzyjacielskiej, jak również przeciw 23 dywizji w lesistym terenie Khamaroi.

Oblicze Budapesztu

po nacechowaniu żydów

Zamilkły straszliwe bajki i plotkarska propaganda

BUDAPESZT. (DNB). Gdy po raz pierwszy w Budapeszcie żydzi musieli pokazać się publiczności z żółtymi gwiazdami dawidowymi, jako znakami rozpoznawczymi, zamieścił dziennik „Erst Ujsag" obszerny artykuł o nowym obliczu Budapesztu. Ludność węgierskiej stolicy, stwierdza dziennik, po raz pierwszy poniekąd spostrzegła, jak bardzo zażydzony był Budapeszt. Owa cała żydowska masa, dotychczas ginąca niespostrzeżenie w ruchu wielkomiejskim, wypłynęła obecnie jaskrawo na powierzchnię ogólnego obrazu, i ci wszyscy, którzy na podstawie danych statystycznych znali udział żydów w ludności Budapesztu, są sami nie mniej zaskoczeni niezwykłą ilością żółtych gwiazd dawidowych. Należy jednak zwrócić uwagę, że bogaci żydzi, którzy szczególnie przykro odczuli noszenie znaku rozpoznawczego, w ogóle na ulicy się nie pokazują.

W poszczególnych dzielnicach Budapesztu napotyka się po prostu na żółtą rzekę. Na budapeszteńskich ulicach i w lokalach publicznych panuje prawie cisza. Znikła stąd propaganda plotkarska i szerzenie fałszywych pogłosek. Napiętnowani żółtą gwiazdą dawidową żydzi nie oddają się już dzisiaj szerzeniu straszliwych bajek i propagandy plotkarskiej w takiej mierze jak ci żydzi, którzy dosłownie ginęli w milionowej masie mieszkańców wielkiego miasta. Nacechowanie żydów już w pierwszych godzinach osiągnęło według wszelkich oznak właściwy cel.

OSLO. (DNB). W miejscowości Lade przy granicy miasta Drontheim wydarzyła się we wtorek wieczorem niezwykła katastrofa. Z powodu osunięcia się ziemi została zasypana główna ulica miasta na długości 150 metrów. Niektóre małe domy i szopy oraz jadące w tym czasie przez ulicę auto ciężarowe zniknęły pod ruchomymi masami ziemi.

GPU rozstrzelało polskich pośredników

Polsko-sowiecki konflikt pogłębia się

BERLIN. Polski komitet emigracyjny w Londynie otrzymał wiadomość, że dwuch jego kierowniczych stronników, którzy na byłym polskim terenie próbowali nawiązać kontakt z bolszewikami, zostali postawieni przed sąd GPU i rozstrzelani. Polski komitet emigracyjny powyższą wiadomość zakomunikował rządowi brytyjskiemu i Stanów Zjednoczonych.

Powyższej wiadomości nie można złożyć na karb niemieckiej propagandy, ponieważ pochodzi z angielskiego źródła. Rozpowszechniona została przez brytyjską agencję Reutera. Z krokiem komitetu emigracyjnego powiązać należy bezpośrednio doniesienie londyńskiego „Observer'a", w myśl którego komitet cofnął wydane swoim stronnikom wskazania w sprawie współpracy z sowieckimi wojskami. Konflikt między Polakami a bolszewikami, jaki istnieje od czasów Katynia, pogłębił się jeszcze i skutkiem tego, że przedstawiciele polskiej partii socjalistycznej w Londynie wystosowali do zastępcy angielskiego prezesa ministrów Attlee pismo, w którym w bardzo ostrych wyrazach odrzucają jakąkolwiek bądź współpracę z bolszewikami. Polscy socjaliści, czytamy w tym pismie, nigdy nie uznają knowanych przez bolszewików planów. Strona polska musi też stanowczo zaprotestować przeciw przyznanemu bolszewikom wcieleniu krajów bałtyckich oraz przeciw pozostawieniu Bałkanów sferą wpływów.

Polscy emigranci w Londynie, którzy niezależnie od swej słabości, musieli zapoznać się z goryczą angielskiej zdrady, w roku 1939 mieli oczywiście inne wyobrażenie o przyszłości. Nadzieja pokładana na Anglię, że będzie ona rzecznikiem spraw polskich, musiała zgasnąć, co najpóźniej, w tym momencie, gdy generał Sikorski zginął w owej zagadkowej katastrofie samolotowej w Gibraltarze. Bolszewicy raz na zawsze zamknęli usta temu, który zadawał nieprzyjemne pytania. Anglia zrozumiała to wyraźne ostrzeżenie i po przechyleniu się jej polityki na stronę Kremla dołożyła wszelkich starań, by Polacy stali się powolni życzeniom Stalina. Brytyjski premier ministrów Churchill ongi protektor polskich emigrantów, oświadczył w angielskiej izbie gmin, iż musi przyznać, że sowieckie żądania w odniesieniu do polskiego kraju wydają mu się słusznymi.

Do swojej starej metody bolszewicy zastosowali i względem Polaków mord na tle politycznym, w czym mają dostateczną praktykę na przestrzeni więcej niż 20 lat. W lesie katyńskim i w Winnicy tysiące rozstrzelanych oficerów polskich padło ofiarą tego systemu mordów i nie rozproszone jeszcze zostały mroki spowijające los dalszych setek tysięcy Polaków, którzy w r. 1939 trafili do niewoli bolszewickiej. Polski komitet emigracyjny jeszcze raz prosił ostatnio w Teheranie tamtejszego ambasadora sowieckiego o dokładne informacje o tych ludziach. Przedstawiciel sowiecki raczył nareszcie dać odpowiedź w imieniu rządu moskiewskiego, komunikując szyderczo, że pobyt Polaków, znajdujących się w Związku Sowieckim, a szczególnie na Syberii jest władzom sowieckim znany jaknajdokładniej, ale że istnieją specjalne powody, dla których Polacy nie mogą być wypuszczeni ze Związku Sowieckiego. Niewiele od tego różniła się wówczas odpowiedź w sprawie pobytu polskich oficerów, którzy zostali rozstrzelani w Katyniu. Syberia jest dość duża, i armia może tam zniknąć bez śladu.

Bolszewicy nie zapomnieli polskim emigrantom w Londynie, że ci stale swoje polityczne pochodzenie nawiązują do tej górnej warstwy, którą się otaczał Marszałek Piłsudski. Moskwa czuje się obecnie dostatecznie silną politycznie, by ujawniać swe prawdziwe cele, nie oglądając się na swoich sojuszników. Polscy emigranci uczynili wszystko możliwe w kierunku upokorzenia się przed Moskwą. Nie wzdragali się z bezpiecznego miejsca w Londynie, posyłać na śmiertelny bój partyzancki swoich rodaków. Na Moskwie nie wywołało to żadnego wrażenia. Na polskim przykładzie sprawdza się wielka nauka współczesnych czasów: kto zadaje się z bolszewizmem, ten ginie.

Moskwie brak cierpliwości

Sowiecki generał krytykuje angielsko-amerykańską strategię

MALMÖ. „W Moskwie nie robi się z tego tajemnicy" — mówi się w pewnej depeszy „International News Service", „że zagadnienie inwazji wywołało znaczny niepokój. Wynika to wyraźnie z nowego artykułu, zamieszczonego w sowieckim czasopismie „Wojna i Raboczyj Kłas". Gdy już pułkownik Tołtczanow rozpoczął ten temat, ponownie podkreśla generał Galaktionow, że w związku z postanowieniami w Teheranie spotyka się w Moskwie z rozczarowaniem, że nie tylko część angielskiej i amerykańskiej prasy, lecz również i oficjalne czynniki, jak n. p. angielski ambasador w Waszyngtonie lord Halifax, złożyli oświadczenia, będące w jaskrawej sprzeczności z przyrzeczeniami zarówno Roosevelta jak i Churchilla, danymi Stalinowi.

Galaktionow stwierdza, że strategia, jak stąd wynika, zmierzająca do zmęczenia nieprzyjaciela, w obecnej chwili jest całkowicie błędna. Blokada Niemiec okazała się od dawna nieskuteczną. Niemcy posiadają w krajach okupowanych i zdobytych wielką ilość źródeł pomocniczych, pozwalających im na zaopatrzenie się w potrzebny materiał. Ataki lotnicze, skierowane przeciw Niemcom, są skuteczne, ale nie wystarczające, aby zakończyć szybko wojnę. Ogółem uważa bolszewicki generał ostrożność aliantów za wysoce niebezpieczną i dowodzi: „operacje we Włoszech są najlepszą ilustracją faktu, że metoda wyczerpania nie doprowadza do całkowitego zniszczenia nieprzyjaciela. Do tego są konieczne: ofenzywna akcja i zdecydowana walka. Operacje we Włoszech nie doprowadziły do żadnego rezultatu i przedłużają tylko wojnę".

Tak zatem organ bolszewicki daje wyraz swoim obawom, że inwazja, która nastąpi, będzie posiadała taki sam charakter, jak działania we Włoszech, i w tym leży, bolszewickim zdaniem, największe niebezpieczeństwo, ponieważ Niemcy mogą prowadzić walki obronne na wielu frontach, i w ten sposób zyskują na czasie.

(„Wilnaer Zeitung").

W stylu Al Capone

William Henry Chamberlin w nowojorskim czasopismie „American Mercury" porusza niegodne traktowanie umów przez Związek Sowiecki, biczując jednocześnie niewolnicze klękanie przed Stalinem niezliczonych polityków i dziennikarzy północno-amerykańskich. Analogiczna pogarda do danego słowa, jak to ujawniło się w sprawie polskiej — pisze Chamberlin — widoczna jest i w stosunku Stalina do Finlandii i państw bałtyckich. Kraje te również posiadały swoje pakty o nieagresji, które zawarte zostały z inicjatywy rządu sowieckiego, a które przy pierwszej nadarzającej się sposobności zostały naruszone. „Trzy bałtyckie republiki — pisze Chamberlin — które zmuszone były do zgodzenia się na sowiecką militarno-protestacyjną akcję w stylu al Capone, zostały latem w roku 1940 całkowicie przebudowane na modłę sowiecką. Atoli w chwili wkroczenia niemieckiej armii Litwini, Łotysze i Estończycy powstali zwartą masą przeciw panowaniu sowieckiemu, widzieli bowiem jak mordowano lub uprowadzano w nieznanym celu niezliczonych ludzi. Trzy bałtyckie państwa korzystają dotychczas z uznania dyplomatycznego ze strony Stanów Zjednoczonych, jednak przez rząd sowiecki oznaczane są jako „teren sowiecki". „Jeszcze smutniejszą, niż to widowisko, jest jednak szeroko rozpowszechniona w Stanach Zjednoczonych tendencja akceptowania, usprawiedliwiania i sławienia cynicznej i łamiącej umowy polityki Stalina". Autor cytuje następnie obok londyńskiej „Times" gazety i pisma Stanów Zjednoczonych, dowodząc, że wszystkie one dopuściły się najgorszych fałszerstw historii dla usprawiedliwienia postępowania bolszewików.

(„W. Z.").

Ofiary na Święcone

Zakłady fryzjerskie Pawła Murala dla biednych dzieci polskich 100 RM. i na pomoc dla M. P. 100 RM.

Zamiast kwiatów na grób Rodziców 20 RM. dla polskich biednych dzieci składa Frąckiewicz.

Fabryka tektury i papieru w Grzegorzewie dla biednych polskich dzieci 147,50 RM.

Zamiast kwiatów na grób ś. p. Franciszka Kuromickiego od pracowników aptek, po odliczeniu kosztów pogrzebowych, dla polskich biednych dzieci 340 RM. składa Rodzina Kuromickich.

Dla polskich biednych dzieci zebrane od parafian kościoła korkożyskiego w Korkożyszkach 244.50 RM. i od proboszcza korkożyskiego 50 RM. Razem 294.50 RM.

Zamiast 50 RM. żądał 5000 RM.

Osiem lat ciężkiego więzienia za lichwiarstwo

REWEL. (ON). Sąd specjalny w Rewlu zasądził w trybie przyspieszonym kierowcę samochodowego Karola-Alberta Veesaar'a z Rewla, który zażądał od świadka K. za przejazd 60 km. sumę 5.000 RM. Przebieg tej sprawy był następujący:

Świadek K. chciała w trakcie zarządzeń ewakuacyjnych odwieźć na wieś swoją rodzinę i rzeczy. Zwróciła się ona do czekającego ze swym samochodem ciężarowym przed urzędem transportowym szofera Veesaar'a z prośbą, aby odwiózł jej rzeczy do oddalonej o 60 km. wsi Nova. V. oświadczył, że może podjąć się transportu, i zażądał opłaty w wysokości 50 rubli w złocie. Gdy świadek oświadczyła, że nie posiada złota, zażądał on 6.000 RM., a następnie wskutek prośby świadka obniżył cenę do 5.000 RM. Na następny dzień zgodnie z umową zgłosił się kierowca do świadka i zażądał przed załadowaniem rzeczy uregulowania opłaty za przewóz. Świadek opłacił mu następnie 5.000 RM. w obecności przebranego w cywilne ubranie policjanta. Gdy kierowca przyjął pieniądze, odebrał mu je po wylegitymowaniu się policjant i zaaresztował go. W czasie przesłuchania wyszło następnie na jaw, że benzynę, przy pomocy której chciał on odbyć podróż, otrzymał on od urzędu transportowego dla jazdy, której w rzeczywistości on nie wykonał. Do przestępstwa lichwy w stosunku do świadka doszło jeszcze bezprawne użycie benzyny, które jest uznane jako zbrodnia w dziedzinie gospodarki wojennej. Odnośnie lichwiarstwa w stosunku do świadka K. zachodzi wypadek pozbawionej skrupułów chęci zysku. Wywołaną przez ewakuację niekorzystną sytuację świadka chciał on wyzyskać w dużym stopniu do nieprawnego wzbogacenia się. Urzędowa opłata za przejazd wynosi od 50 do 60 RM. Oskarżony zażądał jednak sto razy więcej. Sąd skazał oskarżonego na osiem lat ciężkiego więzienia i na karę pieniężną 10.000 RM. Samochód skonfiskowano.

Ś. p. EDWARD KULWIEĆ

W dniu 7 b. m. zmarł w Sanatorium na Antokolu współpracownik naszego pisma ś. p. Edward Kulwieć, w wieku lat 73, i pochowany został na cmentarzu po-Bernardyńskim.

Zmarły większą część swego życia poświęcił pracy dziennikarskiej, brał również czynny udział w pracach Wil. Koła Krajoznawczego.

W zmarłym redakcja traci wartościowego pracownika i dobrego kolegę.

Cześć Jego pamięci.

Z DNIA

15 Kwiecień	SOBOTA Anastazji. Wschód słońca 4.37 Zachód słońca 18.08

DZIŚ ZACIEMNIAMY OKNA OD GODZ. 19.50 DO GODZ. 5.09

— EGZAMIN CELEM OTRZYMANIA DODATKU ZA ZNAJOMOŚĆ JĘZYKA NIEMIECKIEGO. Następny egzamin dla otrzymania dodatku za znajomość języka niemieckiego odbędzie się 18 kwietnia 1944 r. o godz. 10 w biurze Związku Zawodowego w Wilnie, Gedimina str. 27.

Zgłoszenia przyjmuje się tamże w pokoju 306 codziennie w godzinach służbowych.

— ŁAŹNIE. W piątek i sobotę 14-go i 15-go kwietnia będzie dla mieszkańców miasta Wilna czynna tylko Łaźnia Nr. 2 przy ulicy Stefańskiej Nr. 29. Kasa czynna od godziny 9-ej do 18-ej. (K)

Z koncertu St. Szpinalskiego

Staraniem Związków Zawodowych odbył się we wtorek poświąteczny koncert fortepianowy prof. Stanisława Szpinalskiego. Występy tego znakomitego artysty gromadzą zawsze duże tłumy publiczności, a recenzentowi dają okazję do pewnych wypowiedzi i rozważań z zakresu różnych zagadnień muzycznych. Ostatni recital zawierał m. in. w programie wspaniałe Preludium i Fugę a-moll J. S. Bacha. Utwór ten w oryginale został napisany na organy. Transkrypcje fortepianowe utworów organowych mają na oku uwzględnienie tej właśnie okoliczności, że kompozycja powstała z ducha organów, a więc instrumentu wydobywającego dźwięk za pomocą powietrza. W wykonaniu największą trudność przedstawia zróżniczkowanie barw, które na organach otrzymujemy drogą zmiany rejestrów, a więc na drodze czysto mechanicznej. Fortepian, instrument klawiszowy — chąc upodobnić efekty zmian rejestrów — musi być odpowiednio potraktowany tak przez tego, który dokonuje transkrypcji jak i przez wykonawcę. Pianista różniczkowanie barw uzyskuje drogą stosowania różnych uderzeń; rejestracja fortepianu zależy więc od palców grającego i w przeciwieństwie do organów następuje nie na drodze mechanicznej, ale wyłącznie zależną jest od techniki, słuchu i smaku grającego. Dlatego transkrypcje fortepianowe organowych fug Bacha przedstawiają już w samym założeniu duże trudności wykonawcze. Zachodzi też pytanie, jak daleko należy upodobniać fortepian do organów, bo wszakże fortepian posiada swoją odrębność, nadaną mu przez wielkich mistrzów fortepianu. Zasady rejestracji nie można zatem stosować mechanicznie i grać tak na fortepianie, aby się miało złudzenie, że się gra na organach. Byłby to fałsz artystyczny.



PROF. ST. SZPINALSKI.

Szpinalskiemu rozwiązanie tego problemu ułatwia doskonała technika palcowa, wyrobiona na utworach klasycznych. Technika ta polega nie tylko na szybkim przebieraniu palcami, lecz przede wszystkim na wyrównaniu siły brzmienia wszystkich palców. Znakomity pianista Józef Hofman woził ze sobą specjalny ciężarek, który kładł na klawisze fortepianu, dla orientacji jakiej siły należy użyć do danego instrumentu! Równość uderzenia dają te imponujące rezultaty, jakich jesteśmy świadkami na koncertach wirtuozów. Romantyczna muzyka wymaga większego zindywidualizowania poszczególnych palców, nie daje już zatem tych rezultatów co muzyka klasyczna, operująca najwyraźniej zobiektyzowanym dźwiękiem. Szpinalski w muzyce klasycznej czuje się zawsze dobrze. Jego zrównoważona pozornie nawet obojętna indywidualność, odpowiada obiektywnemu spokojowi dzieł klasycznych. Scarlatti w jego wykonaniu posiada urok fascynujący. Wypieszczone utwory Scarlattiego, dzięki klarownej technice pianisty, uzyskują blask zdumiewający Beethovena „Appassionata", stojąca na granicy klasycyzmu i romantyzmu, jest napewno „cheval de bataille" artysty.

Na innych założeniach opiera się muzyka romantyków. Indywidualność palcowa odgrywa tu decydującą rolę w uzyskaniu barwy, która odgrywa olbrzymią rolę w w muzyce Schumanna i Chopina. Szpinalski operuje tymi barwami z dużym znawstwem i wytrawnością. Schumanna grał con amore, miękko, pastelowo. Niepotrzebnie tylko zostawił cztery duże utwory Chopina — fantazję f-moll, balladę As-dur, Scherzo b-moll i poloneza As-dur — grając je pod rząd, jeden po drugim. Wysiłek fizyczny potrzebny do wykonania tych ogromnych i trudnych kreacyj, zmęczył widocznie artystę, który zniecierpliwiony wyraźnie przyśpieszał niektóre tempa, dając się unosić swojej potężnej technice. Technika, którą włada Szpinalski, posiada coś uwodzicielskiego w sobie: uwodzi zawsze słuchacza, ale czasami i mistrza. Wówczas leci się prosto w przepaść Inna rzecz, że ląduje się może karkołomnie, ale z uczuciem wdzięczności za doznane przeżycia i emocje.

T

NA SREBRNYM EKRANIE

Kino „Casino". „Moskwa — Szanghaj"

Okres rewolucji rosyjskiej, pełen wypadków burzliwych a znamiennych, dla swego ogromu i niepospolitości długo był kopalnią natchnień tak literatury jak i filmu. Lawina krwawych wydarzeń i okropności wojny nieraz posłużyła za kanwę, na której rozpinano tragedię poszczególnych jednostek, porwanych przez chaos dziejowy. Film Wegenera — „Moskwa — Szanghaj", z cyklu obrazów „prawie historycznych", jest spadkiem po odległej w obu znaczeniach przeszłości — primo jako dokument epoki, secundo jako wspomnienie czasów świetności Poli Negri.

Aktorka par excellence tragiczna, której role graniczyły z cierpieniem aż mistycznym, dzisiaj już grą swoją nie zachwyci tak, jak bywało przed lat dziesiątkiem. Postęp artystyczny i techniczny dzisiejsze kinematografii ceni sobie inne efekty i wrażenia. Wszakże gra Poli Negri da niejednemu z widzów dreszczyk sensacji, a w połączeniu z fabułą przez wielu osobiście przeżytą, zdolna głęboko utrafić w serce. Dla tychże powodów należy przypuszczać, że obraz ten znajdzie szczególne zainteresowanie i poklask u publiczności „starszej generacji", czymś personalnie związanej z wydarzeniami rewolucji rosyjskiej, podczas gdy młodzież potraktuje „Moskwę — Szanghaj" jedynie jako obraz rodzajowo-sensacyjny.

Tragiczna wędrówka kobiety rozłączonej z dzieckiem i ukochanym człowiekiem, przedzierającej się w straszliwym zamęcie poza granicę Rosji, by znaleść szczęście i bliskich po szeregu lat w dalekim Szanghaju, to pokrótce bogata fabuła obrazu. Przyjaciółmi nieszczęścia smutnej Olgi Petrówny są Aleksander (Keppler) i Sergiej (Gustaw Diessel) — role na poziomie całego obrazu.

Troska reżysera o prawdziwość folkloru rosyjskiego znaczna, a wyrażająca się w licznych epizodach grupowych — jak ciekawe sceny na dworcu wśród uciekinierów, szereg ciekawych typów ludzkich obok uroczystych nabożeństw w cerkwi podczas świąt Wielkanocnych. Muzyka Borgmanna uwzględniła także walor rosyjskiej pieśni rodzajowej, prezentowanej przez chóry.

GUY.

KOLEJE, PRZEWOŻĄCE WOJSKA NA FRONT, POTRZEBUJĄ PODKŁADÓW DLATEGO ZWÓZKA DRZEWA JEST WAŻNA ZE STANOWISKA WOJENNEGO.

Przepisy policyjne
dla pojazdów mechanicznych i konnych

1. Jadąc trzymać się prawej strony ulicy. Zabrania się podczas jazdy przeszkadzać innym jadącym lub zwiększać szybkość. Po pierwszym sygnale należy natychmiast dać drogę z tyłu jadącemu kierowcy.

2. Wymijać jadącego tylko z lewej strony i tylko wtedy, jeśli droga przed sobą jest wolna. Nie wolno wymijać na skrzyżowaniach dróg, zakrętach, przejazdach kolejowych i takich miejscach gdzie droga przed sobą nie bardzo jest widoczna. Wymijając wozy ciężarowe, dać sygnał i wymijać w ten sposób:

a) by wymijający mógł jechać prawą stroną jezdni,

b) by żaden pojazd mechaniczny w szybszym tempie nie jechał od wymijanego, w ten sposób zachowując szybkość należy również zwracać baczną uwagę, na dostateczną szerokość przebywanej drogi,

c) w wypadku znalezienia się na skrzyżowaniach ulic gdzie nie ma specjalnych znaków orientacyjnych pierwszeństwo przysługuje temu, który znajduje się z prawej strony. W tym wypadku jednak pierwszeństwo mają przede wszystkim pojazdy mechaniczne.

Zawsze należy dawać pierwszeństwo wojsku, policji, straży ogniowej i karetkom pogotowia. Pamiętać zawsze, że pierwszeństwo nie ma miejsca tam gdzie ruch jest regulowany przez policjanta.

4. Na skrętach ulic skręcając w lewą stronę jechać jak można pod kątem „wielkiej krzywej" skręcając w prawą stronę jechać „małą krzywą".

5. Skręcając na zaułkach i skrzyżowaniach ulic należy dawać znaki: auta powinne w odpowiednim czasie zwrócić odpowiedni znak w tą stronę, w którą chce się je[illegible]. Motocykliści, rowerzyści i woźnicy podnoszą rękę wskazując kierunek jazdy.

Pamiętać zawsze, że te „drobne znaki" mają ważne ogólne znaczenie dla ruchu i według nich można się orientować.

6. Nie robić żadnych manewrów w miejscach ruchu. Zawsze przestrzegać ogólnego porządku i w ten sposób można osiągnąć porządane miejsce celowe.

7. Miejsce postoju wybierać należy z prawej strony chodnika w ten sposób by jadący niemieli przeszkody wjeżdżając na podwórka. Zatrzymywać się można w odległości 10 metrów od zakrętów ulicznych. Nie wolno zatrzymywać się na postój na wąskich ulicach, gdzie innym pojazdom nie zostaje więcej miejsca jak 3 metry, i w takich miejscach, gdzie są wywieszone odpowiednie znaki regulacji ruchu.

8. Nie zostawiać pojazdów mechanicznych z motorem niezgaszonym. Niezależnie od tego należy pojazd zahamować. W miejscach gdzie ruch jest wielki, nie można wsiadać i wysiadać z pojazdów, inaczej, jak tylko z prawej strony. Przy spotkaniu z procesją, pogrzebem, strażą ogniową, wojskiem i t. p. należy im miejsca ustąpić, zmniejszyć szybkość, lub też zatrzymać się tuż przy chodniku, dając odpowiedni sygnał.

9. Jadąc o zmierzchu należy odpowiednio zaciemnić światło, według przepisów obrony przeciwlotniczej.

10. Jechać ostrożnie. **Zważać bacznie na znaki regulujące ruch kołowy, oraz znaki dawane przez policjanta, i stosować się do nich.** Kierowcy pojazdów powinni być trzeźwi i podczas jazdy palenie im jest wzbronione. W wypadku zderzenia się z innym pojazdem lub innego nieszczęśliwego wypadku, należy natychmiast zatrzymać się i w pierwszym rzędzie zaopiekować się ewentualnie ofiarą tego wypadku, bezwzględu na to czy kierowca jest winien czy nie. O wypadku powiadomić natychmiast najbliższe władze policyjne. Do chwili przybycia policjanta, na życzenie osoby cywilnej (poszkodowanej) należy wylegitymować się okazując swój dowód osobisty.

Komendant Policji m. Wilna.

ś. † p.
Stanisław [illegible]aluć
po długich i ciężkich cierpieniach zmarł dn. 13. IV. 1944 r. Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby na cmentarz parafialny w Nowej-Wilejce odbędzie się dn. 15. IV. 1944 r. o godz. 4-ej po poł.
O czym zawiadamiają stroskani
Żona, Córka, Synowie i Synowa.

ś. † p.
Natalia-Wanda LEPIESZO
po krótkich cierpieniach zmarła dnia 13. IV. 1944 r. o g. 5 rano w Czarnym Borze. Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby na cmentarz w Czarnym Borze nastąpi dnia 16. IV. 1944 r. o godz. 2 p. p.
O czym powiadamia
Mąż, Matka i Rodzeństwo.

ś. † p.
Jerzy Gawałkiewicz
inżynier, b. nadleśniczy nadl. „Niemenczyn", kier. maj. państw. „Gedrojtele" zginął śmiercią tragiczną we wsi Powarpie, gm. Podbrzezie dnia 5. IV. 1944 r.
Cześć Jego pamięci.
Przyjaciele.

†
Stanisława z Wojsznisów
DASZKIEWICZOWA
zmarła śmiercią tragiczną w Bieniakoniach dn. 7. IV. 1944 r. w wieku lat 31.
Nabożeństwo żałobne za spokój Jej duszy zostanie odprawione dn. 21. IV. w kościele parafialnym w Bieniakoniach.
O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim żalu
Mąż, Córeczka i Rodzina.

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci
ś. † p.
WITOLDA TRUBICKIEGO
za spokój Jego duszy odbędzie się Nabożeństwo Żałobne dnia 17 kwietnia b. r. o godz. 9 rano w kościele Św. Anny, na które zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych
Żona i Siostra.

PODZIĘKOWANIE.
Wszystkim współpracowniczkom i współpracownikom szpitala Ś-go Jakuba, którzy z powodu zgonu
ś. † p.
męża mego
Bronisława CIUŃSKIEGO
okazali mi współczucie i pomoc materialną składa serdeczne Bóg zapłać
Maria Ciuńska.

PODZIĘKOWANIE.
Wszystkim Koleżankom i Kolegom
ś † p.
Męża mego
Bronisława CIUŃSKIEGO
którzy okazali mi współczucie i pomoc materialną, składa serdeczne Bóg zapłać
Maria Ciuńska.

PODZIĘKOWANIE.
Koledze Tujkowi oraz kolegom i współpracownikom HKP za okazaną nam pomoc materialną w czasie pogrzebu naszego syna
ś. † p.
WITOLDA JÓZEFOWICZA
serdeczne Bóg zapłać składają
Józefowiczowie i Brat.

PODZIĘKOWANIE.
P. Dr. Sypniewskiemu, P. Dr. Wołodkowicz, Sz. Siostrom oraz współpracowniczkom Szpitala zakaźnego za wyleczenie i serdeczną opiekę podczas ciężkiej choroby mojej siostry Wiktorii serdeczne podziękowanie składa
J. Lubartówna.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedimino 11-a (I piętro). Telefony: Sekretarz Redakcji 42, Redakcja 8-13, Administracja 7-09, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10 do 15. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 11 do 13. Administracja czynna od godz. 7 do 16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: wiersz milim. na 4 str. 12 fen., handlowe o 100 proc. drożej. Za podanie adresu do Administracji — 30 fen. Stronica ma 12 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Ausra" w Wilnie — Wydawnictwo „Goniec Codzienny".